



Kongres Ruchów, Stowarzyszeń i Wspólnot Modlitewnych w Katowicach

Budzenie olbrzymia

tekst

MARTA SUDNIK-PALUCH

redaktor wydania

Bodajbyś cudze dzieci uczył – tak dawniej przeklinano. Trudno powiedzieć, jak często te słowa kołoczą się w głowach współczesnych wychowawców. Zbliża się ich święto, więc jest okazja do modlitwy w intencji nauczycieli i zastanowienia się nad problemami, z jakimi mierzą się w pracy (s. III). Wiele mówi o niedocenianiu ich wysiłku i kreatywności. Coraz częściej zamiast wychowywać, giną w gąszczu szkolnej biurokracji.

krótko

ELF-y ruszyły o świcie

REGION. Pierwszy ELF Kolei Śląskich z Częstochowy do Gliwic ruszył 1 października o 3.55. Adam Matusiewicz, marszałek województwa śląskiego, odprawił pociąg o 6.15 z katowickiego dworca. Nowoczesne składy będą jeździć na trasach Gliwice-Katowice-Częstochowa oraz Częstochowa-Wisła Głębcę.

Jubileusz Mickiewicza

KATOWICE. III LO im. A. Mickiewicza obchodzi 140-lecie. Dawni i obecni wychowankowie szkoły zaplanowali uroczystości na 8 października. Mury „Mickiewicza” opuścił m.in. bp Herbert Bednorz.



Uczestnicy kongresu mogli podzielić się osobistym doświadczeniem podczas spotkań panelowych

– Każde takie spotkanie prowadzi do wymiany myśli, inspiracji i ożywienia Kościoła – mówi ks. Marek Spyra, jeden z prelegentów.

Hasłem przewodnim kongresu były słowa: „Kościół domem i szkołą komunii”. W wykładach, spotkaniach panelowych i dyskusjach uczestniczyło około 250 osób, bo tylko tyle mogła pomieścić aula Wydziału Teologicznego UŚ. Byli to przedstawiciele grup i wspólnot działających przede wszystkim w parafiach archidiecezji. W rozmowach wszyscy jednomyślnie podkreślali, że taka inicjatywa była konieczna i długo oczekiwana.

Organizacją kongresu zajęli się m.in. członkowie katowickiego oddziału Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) i bp pomocniczy Józef Kupny, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. ruchów i stowarzyszeń katolickich.

– Dzieląc się swoim doświadczeniem podpowiadamy sobie wzajemnie, jak ukierunkować nasze działania – mówiła Blanka Król z Bractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu na Tysiącleciu Dolnym w Katowicach. Z kolei Rycerze Kolumba z Tychów-Czułowa podkreślali, że angażowanie się w grupie mężczyzn, którzy mają jasno wyznaczone cele, poprawia skuteczność działania. – Zjednoczenie pod jednym sztandarem integruje nas i ułatwia pomoc innym – wyjaśniał Andrzej Mucha. – Wspieramy proboszcza w pracach fizycznych albo przy organizowaniu uroczystości kościelnych. Przez cały rok zbieramy używaną odzież dla dzieci potrzebujących.

Antoni Winiarski, prezes katowickiego oddziału KIK zwrócił uwagę, że świeccy w Kościele podobni są do olbrzymia. Trzeba go tylko obudzić. – Dlatego bezpośrednia wymiana myśli przez wierzących jest konieczna – mówił.

W podsumowaniu spotkań panelowych kongresu zawarto liczne postulaty, m.in. dbałość o piękno celebracji liturgicznych i umożliwienie wiernym stałej adoracji Najświętszego

Sakramentu w parafiach. Wskazano też na troskę o właściwy dobór liderów grup oraz na rozwijanie ducha zdrowo pojętej współpracy pomiędzy osobami zaangażowanymi w Kościele. Prezes KIK z Katowic zaznaczył, że teraz wszystko w rękach uczestników kongresu i duszpasterzy. To oni muszą podzielić się tymi spostrzeżeniami w swoich wspólnotach. – Niestety przekazywanie informacji między wiernymi i księżmi nieraz zawodzi. Tak było m.in. przed kongresem. Wiele parafian w archidiecezji nie wiedziało, że w Katowicach organizowane jest takie spotkanie – stwierdził Antoni Winiarski.

Wśród zaproszonych prelegentów byli ks. dr Marek Spyra, duszpasterz akademicki, ks. dr Roberto Saltini z Ruchu Focolari i dr Aleksander Bańka, filozof z UŚ. – Przychodźcie tutaj, bo kochacie Boga. Wyjdźcie stąd, żeby kochać ludzi – podsumował ks. Saltini.

Ks. Roman Chromy

Jak obudzić śpiącego olbrzymia?
O roli grup i wspólnot parafialnych nasi czytelnicy mogą pisać na: katowice@gosc.pl

Fara może być eko



MARTA SUDNIK-PALUCH

KATOWICE. O tym, czy parafia może być ekologiczna i kiedy warto zainwestować w kolektory słoneczne, dyskutowali na Wydziale Teologicznym UŚ księża i członkowie rad parafialnych. Konferencję zorganizowała Katowicka Kuria Metropolitalna, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) w Katowicach i Grupa eM Media. Uczestnicy spotkania mogli m.in. zapoznać się ze zrealizowanymi już inwestycjami proekologicznymi oraz dowiedzieć się, gdzie zwrócić się o dofinansowanie takich przedsięwzięć. Podczas konferencji zaprezentowany został „Ekoporadnik parafialny” – wydawnictwo zachęcające do podejmowania proekologicznych działań na terenie archidiecezji katowickiej. We wstępie do niego abp Damian Zimoń podkreślił, że Kościół zawsze będzie popierał ochronę środowiska naturalnego, zwłaszcza na Śląsku.

Ks. Zenon Ryzner, dyrektor Domu Księży Emerytów przyznaje, że kolektory słoneczne udało się zamontować dzięki wsparciu WFOŚiGW i Kurii Metropolitalnej

Lajerman doceniony

KATOWICE. Uroczystość wręczenia „Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2010” odbyła się 29 września w Bibliotece Śląskiej. W plebiscycie oceniano książki, napisane przez współczesnych pisarzy i wydane po raz pierwszy w roku poprzedzającym nominację do nagrody. Były opiniowane przez krytyków oraz znawców literatury i wybie-

rane przez czytelników. W tegorocznym plebiscycie czytelników Biblioteki Śląskiej na książkę roku 2010 najwięcej głosów (41 proc.) oddano na „Lajermana” Aleksandra Nawareckiego. Drugie miejsce zajęła „Oskarżona: Wiera Gran” Agaty Tuszyńskiej (19 proc.), a trzecie „Dziennik pisany później” Andrzeja Stasiuka (14 proc.).



ROMAN KOSZOWSKI

Prof. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej (z prawej), wręczył literacką nagrodę prof. Aleksandrowi Nawareckiemu, autorowi książki „Lajerman”

Czterech nowych templariuszy

KATOWICE-PANEWNKI. W bazylice ojców franciszkanów 1 października przyjęto do Zakonu Rycerzy Chrystusa i Świątyni Jerozolimskiej (templariuszy) nowych członków. Pasowanie na rycerza odbyło się podczas Mszy św., według ceremoniału sięgającego tradycją XIII wieku. Do wspólnoty zakonnej włączono czterech rycerzy pochodzących z Małopolski, Mazowsza, Pomorza i Śląska. Jako

podkreśla Krzysztof Kurzeja, wielki przeor generalny templariuszy w Polsce, damy i rycerze zakonu pomagają ubogim i świadczą o Chrystusie w środowiskach pracy. Odradzający się w Polsce templariusze mają swoją główną siedzibę w Katowicach przy ul. Podlaskiej 2. Działają za zgodą władzy kościelnej. Opiekę duchową nad damami i rycerzami sprawują panewniccy franciszkanie.



KS. ROMAN CHROMY

Po ślubowaniu Krzysztof Kurzeja, wielki przeor generalny templariuszy, pasował kandydatów na rycerzy

Zmarł o. Teodor Grzyśka SVD

KATOWICE-PIOTROWICE. 18 września 2011 roku zmarł nagle w Kenii misjonarz śp. o. Teodor Grzyśka ze zgromadzenia księży werbistów. Urodził się 19 września 1952 r. w Katowicach-Piotrowicach. W 1981 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Misjonarzem werbistą jest również jego starszy brat o. Leon Grzyśka, pracujący w Brazylii.

Pierwszą placówką, do której został skierowany o. Teodor, była Ghana. Przez sześć lat pracował najpierw w stolicy, a następnie wśród plemienia N’Krobo. Po urlopie został skierowany do Kenii. W latach 1993–1994 wybudował gmach seminarium dla afrykańskich studentów



ARCHIWUM PRYWATNE

teologii. – O. Teodor był pogodnym flegmatykiem. Dobrze czuł się wśród ludzi. Był znakomitym fotografem – wspominają współbracia.

Msza pogrzebowa odbyła się 27 września w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Piotrowicach, z której pochodził o. Grzyśka.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietryga

Nauczyciele u Matki Boskiej Piekarskiej

Wymagajmy też od siebie

– Nasza praca musi być naszą pasją: budzić zapał i jednocześnie być źródłem cierpienia – przekonywała pedagogów zgromadzonych na kalwaryjskim wzgórzu s. Bogna Młynarz.

Słuchacze kiwali potakująco głowami. Wśród nich Maria Janus, nauczycielka języka polskiego z Piekar Śląskich. Jej rodzina od lat jest związana z tym zawodem: mąż uczy matematyki, córka poszła w ich ślady i także została nauczycielką. – Brak zrozumienia, gaszenie etuzjizmu w młodych nauczycielach, zarówno przez dyrekcję, jak i uczniów, znam z relacji córki. Ona była bliska rezygnacji. Przez takie chwile nie widziałam piękna tego zawodu – Maria Janus była wyraźnie przejęta. – Siostra Bogna zwróciła uwagę na sedno naszych trudów.

Wychowawcy przyznawali, że problemów, z jakimi muszą się borykać, jest wiele. Jednak wszyscy zgodnie dodawali, że to ich nie zniechęca do dalszej pracy. Bo wiedzą, gdzie zwrócić się o pomoc. – Nie ukrywam, że jestem wierząca. Mało tego: nie boję się pytać dzieci, czy chodzą do kościoła, rozmawiać z nimi o wierze. Chociaż teraz nam nie wolno tego robić – przyznała Teresa Mzyk z Rudy Śląskiej. – Staram się uczestniczyć we Mszach św. szkolnych. Chcę, żeby dzieci widziały mnie i wiedziały, że chcę im przekazać coś, w co sama wierzę – dodała Grażyna Szatoń z Rudy Śląskiej.

Jednak z tym przekazem bywa bardzo trudno. Czasem najbardziej te relacje komplikują rodzice. – Coraz więcej jest rodzin rozbitych, gdzie ojciec i matka mieszkają osobno. Każde z nich ma inne wymagania wobec nas. Do tego dochodzą wykluczające się często opinie trzech czy czterech babć, a nauczyciel musi się w tym



MARTA SUDNIK-PALUCH

Wykład s. Bogny Młynarz poruszył zgromadzonych w Piekarach Śl. pracowników oświaty

wszystkim odnaleźć – wylicza Maria Michlik pracująca w przedszkolu.

Siostra Bogna przekonywała, by pedagodzy nie ustawiali w swoich wysiłkach. Trud pracy nauczycieli porównała do historii Mojżesza. – Często to my musimy tej młodzieży dać prawo. O tym się zapomina, że brak wychowania także jest formą wychowania: do braku zasad i granic – tłumaczyła siostra.

To może rodzić u uczniów osamotnienie i prowadzić do uzależnień, m.in. od internetu. Uczestnicy pielgrzymki zwrócili uwagę, że zatrzymanie się wirtualnej sieci przez młodych ludzi jest coraz powszechniejsze. – Spotykamy się tu także po to, by wymieniać się poglądami,

dokształcać. Zwróciłam uwagę na problem internetu, bo wiem, że wielu nauczycielom brakuje wiedzy na ten temat – wyjaśniała dr Maria Kopsztejn, jedna z prowadzących pielgrzymkowe warsztaty. Przyznała, że wiele tematów czerpie z własnych doświadczeń. – Powtarzam zawsze uczniom, że muszą od siebie wymagać i wiem, że oni też obserwują, czy ja wymagam od siebie. Muszę im wskazywać drogę – przekonywała dr Kopsztejn, która na co dzień uczy języka polskiego i wiedzy o kulturze w Zespole Szkół Technicznych w Wodzisławiu Śl. – Nie musimy się bać, musimy pokochać uczniów. Wtedy wszystko będzie łatwiejsze.

Marta Sudnik-Paluch

R E K L A M A

eM **Peter Hepp**
Świat w moich dłoniach
życie bez słuchu i wzroku
radio eM 107.6 FM
Czyta Jerzy Zelnik. Słuchaj od poniedziałku do piątku o 9.40, 17.15 i 23.50

Świat za grosze

STUDENCKIE PASJE.

Pielgrzymował pieszo do Rzymu i Santiago de Compostela. Rowerem i autostopem dojechał do Ziemi Świętej i Iranu. Latem tego roku przyszła kolej na Rosję. Od paru lat przemierza na różne sposoby tysiące kilometrów.



ZDJEKIA MICHAŁ PIEC

Michał Piec nad jeziorem Sevan w Armenii przy swojej „bazie noclegowej” PONIŻEJ Z LEWEJ: Prom na rzece Wołogda, 500 km na północ od Moskwy PONIŻEJ Z PRAWYJ: Kolacja w rodzinie ormiańskiego żołnierza najemnego, niedaleko Górnego Karabachu

tekst

KS. ROMAN CHROMY

roman.chromy@gosc.pl

Michał Piec, student V roku katowickiego Uniwersytetu Ekonomicznego, pochodzi z Piekarska Śląskiego. O swoich podróżniczych przygodach opowiada na stronie internetowej www.kryvan.yoyo.pl. Czytelników uprzedza, że wyznacza sobie cele i podróżuje bez żadnego spinańcia się. – Nie muszę koniecznie wszystkiego przejechać rowerem, robić dużych dystansów dziennych, wreszcie nie muszę niczego nikomu udowadniać – zaznacza. Kiedy jego podróże mają pielgrzymkowy charakter, wyznacza sobie intencje. Modli się o jedność chrześcijan, pokój na świecie i za prześladowanych wyznawców Chrystusa.

Pocahontas w metrze

Na swoim blogu Michał pisze m.in. o noclegu u pijanego mordery, wspomina o myciu głowy płynem do naczyń, ucieczce na rowerze przed policją w Turcji i o rozdawaniu napotkanym ludziom obrazków z wizerunkiem Maryi. – Będąc w Syrii, niedaleko Wzgórz Golan, nocowałem u mużłmanina. Rano przed odjazdem chciałem mu podziękować za gościnę. Wręczyłem gospodarzowi obrazek z Matką Bożą Piekarską i Dzieciątkiem na Jej rękach. Mój dobrodziej patrzył raz na mnie, raz na obrazek. W końcu pyta: „To jesteś ty, jak byłeś mały?”

Michał opisuje także doświadczenia trudne, wręcz traumatyczne. „W Iranie skra-

dziono mi wszystkie dokumenty i pieniądze. Nie był to żaden rozbój, po prostu kieszonkowiec wykorzystał moją nieuwagę. Tydzień trwał proces zdobywania tymczasowego paszportu oraz wizy. Trzy dni w Shirazie, gdzie mnie okradziono, biegałem od jednego komisariatu do drugiego. Prawdziwy kryzys przyszedł jednak w molochu, jakim jest Teheran, gdzie miałem wątpliwą przyjemność spędzić cztery dni. Gdy sprzątaczkę metra dzielił się z człowiekiem suchym chlebem z trawą, mleciami i miętą; gdy nocuje się (...) na placu zabaw w ruście zjeżdżalni, można mówić o poważnym kryzysie. Szczególnie mówiąc, o włos się nie porzycałem, byłem też o krok od tego, aby w teherańskim metrze śpiewać Pocahontas i po prostu żebrać”.

Dla internautów jednak Michał nie jest mięczakiem. W komentarzach dziękują mu za relacje z wypraw i nazywają go „mocarzem” albo „niesamowitym człowiekiem”. – Ducha podróżowania wpoił mi tata – mówi. – Kiedy byłem dzieckiem, pojechaliśmy razem na rowerach do Wilna i nad węgierski Balaton, choć w wieku trzech lat przeszedłem skomplikowaną operację serca i lekarze odradzali mi uprawianie jakiegokolwiek sportu.

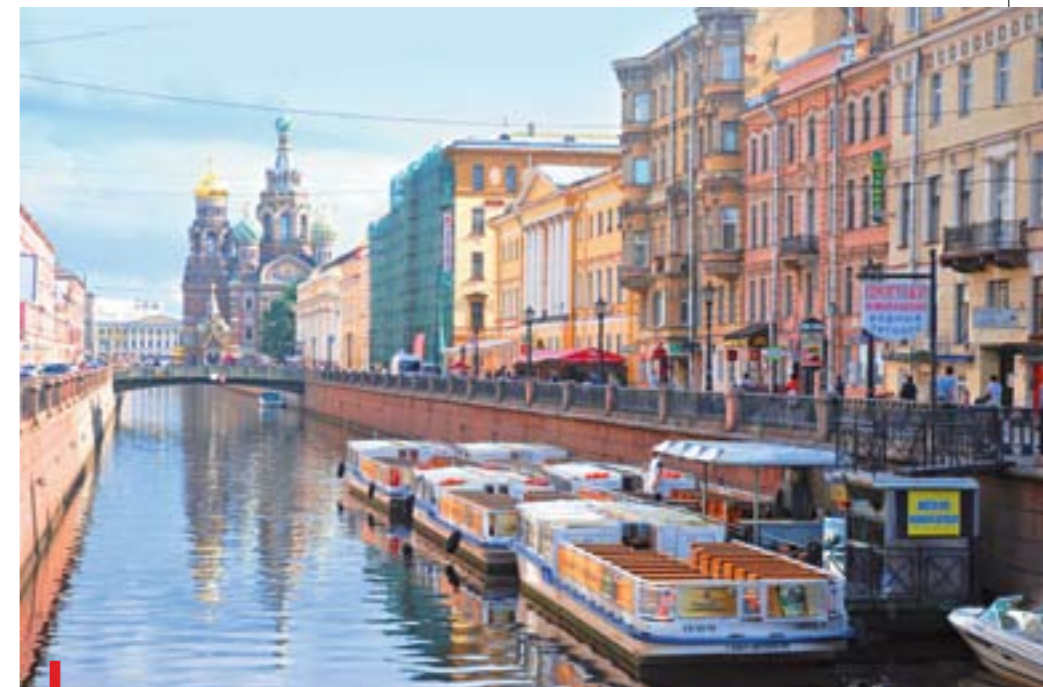
Krakowska na drogę

Mama Michała martwi się, że syn podróżuje sam i to do miejsc, w które turyści się raczej nie wybierają. Ale tylko w ten sposób rzeczy niemożliwe stają się możliwymi. Przez ostatnie lata Michał pokonał

ponad 3 tys. kilometrów piechotą, 15 tys. kilometrów na rowerze, zaś autostopem objechał już ziemię. W podróżowaniu pomagają mu kierowcy TIR-ów, którzy przez CB radio szukają dla niego kolejnych „połączeń”. – Spotygam przedziwnych szoferów. Ostatnio w Rosji zabrał mnie na stopa kierowca kamaza, który przez dwa dni trąbił mi do ucha o prostytutkach, z którymi spotyka się na trasie. Modliłem się w duchu, żeby tym razem jego pragnienia się nie spełniły... I tak się stało! – opowiada.

Podróżnik na wyprawę nie zabiera namiotu, bo uważa, że wypaść się można wszędzie. Zaś przede wszystkim w plenerze: na balach słomy albo w opuszczonych domach, starych wagonach, na przystankach i naczepach ciężarówek. A dzięki życzliwości ludzkiej u przypadkowo spotkanych dobroczyńców. Jego codzienną dietę wspomagają tabletki musujące z witaminami, pieczywo i niezdrowe... zupki chińskie. – Zdarzają się też rarytasy. Przez pierwsze dwa tygodnie wypadu do Rosji jadłem krakowską suchą, którą na drogę dała mi ciocia – chwali się Michał. Dlatego podróżowanie wychodzi go bardzo tanio. Przykładowo za wyjazd do Iranu (na 72 dni!) zapłacił 1200 zł. Podobnie było z Rosją. – Wiem, że rasowi podróżnicy nazwaliby mnie wariatem, ale ja jestem jeszcze studentem i na wyprawach żyję naprawdę skromnie – tłumaczy młody podróżnik.

Udając się do bardzo odległych zakątków Europy i Azji, przemierzył kilkanaście krajów. Najbardziej zapadły mu w pamięci Turcja, Armenia i Gruzja. Pisze: „Zachwyty z zachwytem przeżywałem w Armenii. Kraj w pełni górzysty, nieprzyjemny przy pedałowaniu, rekompensował trudy z nawiązką przepięknymi widokami, mistycznymi monastyrmi i haczkarami,



Widok w Sankt Petersburgu, nie na wyrost nazywanym Wenecją północy

a przede wszystkim gościnnością ludzi. Szybko nadrobiłem stracone w Iranie kilogramy i nie wypity z powodu panującej tam prohibicji alkohol. Również Gruzja nie odstawała od Armenii. Piękno Kaukazu, otwartość ludzi, którzy uważają Polaków za braci, wreszcie smak wina w Kachetii pozostawia w mojej pamięci również ten kraj niezapomnianym na długie lata”. Michał zauważył podczas wielu dni podróży, że im bardziej ludzie są biedni, tym więcej w nich życzliwości dla drugich.

Do Oslo za 45 zł

Nie da się ukryć, że przeżycie w dość ekstremalnych warunkach ułatwia mu wrodzony spryt. Przykładów na to jest wiele. W nieszczęsnym Iranie, gdzie dopadli go kieszonkowiec, miał problemy z wyrobieniem paszportu, bo w ambasadzie polskiej wysiadł system informatyczny. Michał potwierdził swoją tożsamość dzięki portalom społecznościowym. Urzędnicy znaleźli jego zdjęcia

na Naszej Klasie i Facebooku. Przez ten czas przeżył za mniej niż dolara dziennie.

Latem tego roku poradził sobie bez nawigacji satelitarnej. – Gdy jechałem na rowerze po bezdrożach Rosji, tak mną trzęsło, że odbiornik GPS upadł na ziemię i rozleciał się na kawałki. Odwiedzając kolejne miejsca, korzystałem w internecie z powiększeń map ściągniętych z Google. Pstrykałem zdjęcia, żeby utrwalić sobie szczegół trasy. Ostatecznie po drodze zajrzał m.in. do Smoleńska, Kątynia i Miednoje. Przez Moskwę aż do Archangielska. Zwiedził Sankt Petersburg.

Michał często wyrusza na krótsze wycieczki. Zimą tego roku w ciągu tygodnia zwiedził wraz z kumplem Maroko... i Norwegię. W lutym w północnej Afryce temperatura waha się w granicach 25 st. Celsjusza, w tym samym czasie w Oslo słupek rtęci spada poniżej 20 stopni. Studenci wylatywali do północnej Afryki z Wrocławia. Przyłot przewidziany był do Po-

znania. – Planowaliśmy najpierw trochę ogrzać się w Maroku – wspomina Michał. – Kiedy okazało się, że z Poznania możemy polecieć do Oslo i wrócić do Katowic za 45 złotych, skoczyliśmy jeszcze na parę dni do Norwegii.

Ciekawi świata spakowali wyłącznie bagaż podręczny. A w nim przede wszystkim ciepły śpiwór i karimatę. – Ubraliśmy się na cebulkę. Do kieszeni w kurtkach włożyliśmy parę bułek. Żeby zaoszczędzić miejsce w torbie, przekłuwaliśmy szpiłką hermetycznie pakowane chińskie przysmaki, by upuścić z nich trochę powietrza. I tak mieliśmy fajne wczasy za niecałe 200 zł.

Od kilku lat Michał organizuje nocną pieszą pielgrzymkę z Piekarska Śl. na Jasną Górę. To około 60 km. Inicjatywa się rozkręca. – W tym roku ponad setka pielgrzymów stawiła się przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. W przyszłym wyruszamy z 21 na 22 kwietnia. Już teraz zapraszam wszystkich chętnych!



R E K L A M A

GANINEX
Gazda group

Zawsze
najlepsza oferta

SPRAWDŹ OFERTĘ TYGODNIA



Pszczyna, tel.: 32/ 210 10 00 • Katowice, tel.: 32/ 351 27 50 • Gliwice, tel.: 32/ 230 17 30 • www.ganinex.com.pl

100 lat kościoła w Wodzisławiu Śląskim

Serce starego miasta

W ostatnich latach wieżę świątyni zwieńczyła zrekonstruowana kopuła, a w prezbiterium stanęła nowa nastawa ołtarzowa.



Muzeum Miejskie w Wodzisławiu Śl. przygotowało wystawę poświęconą historii kościoła

Ks. ROMAN CHROMY

skiego. Budowlę zaprojektował Ludwik Schneider z Wrocławia, autor m.in. bazyliki św. Antoniego w Rybniku i kościoła pw. św. Jerzego w Rydułtowach.

Po wojnie kolejni duszpasterze starali się przywrócić pierwotny stan świątyni. – Jest sercem Wodzisławia Śl., stoi w samym centrum starego miasta – uważa Kazimierz Mroczek, historyk i miłośnik ziemi wodzisławskiej. – Od lat przyciąga uczniów idących do szkół i mieszkańców okolicznych wiosek, którzy wybrali się na zakupy „do miasta”.

W zarysie dziejów parafii historyk wspomina ks. Ewolda Kasperczyka, budowniczego sanktuarium maryjnego w Turzy Śl. Będąc w Wodzisławiu Śl. wikariuszem, tuż po wojnie, razem z młodzieżą codziennie pracował przy odbudowie kościoła. Wśród księży nie brakowało także re-

daktorów „Gościa”: ks. Józefa Gawora i ks. Klemensa Kosyrzyka. „Od 1954 r. zaczęto w Wodzisławiu odprawiać Msze św. wieczorne. W niedzielę o godz. 17, zaś w czwartki o 16. Natomiast dla młodzieży była Msza św. w środy o godz. 19.00 z nauką stanową” – pisze Kazimierz Mroczek w parafialnej monografii. – Od początku lat 60. minionego wieku rozrastała ze względu na napływ górników z całej Polski do pracy w KWK „1 Maja” w Wilchwach. W 1980 r. liczyła około 26 tys. wiernych – wyjaśnia ks. Płonka.

Do obchodów jubileuszowych włączyła się Poczta Polska. Jej urząd w Rybniku wydał okolicznościowe pocztówki, stempel i znaczek przedstawiający bryłę kościoła. Jubileuszowa Msza św. będzie odprawiona 9 października o godz. 16. ks. Roman Chromy

Pierwszy etap przebudowy centrum Katowic

Tramwaj na poduszce

Więcej zieleni, mniej huku torowisk i piękniejszy rynek. Już niedługo może okazać się, że w Katowicach to wcale nie mrzonki.

Miasto ogłosiło właśnie pierwszy z dwóch przetargów. Plan robót ma obejmować zmianę w organizacji ruchu tramwajów, nowe przystanki oraz budowę mostu tramwajowego nad

Rawą. Inwestorzy swoje oferty mogą składać do 27 października. – Na razie nie zgłosił się nikt, ale w takich przypadkach standardowo każdy czeka na ostatni moment – uspokaja Daniel Muc z Imago PR.

Aby zwiększyć zainteresowanie tą inwestycją, przedstawiciele miasta postanowili wypromować działkę po dawnym Pałacu Ślubów na targach Expo Real, które



Projekt zakłada znaczne zmniejszenie ruchu w obrębie rynku

MATERIAŁY PRASOWE

odbyły się od 4 do 6 października w Monachium.

Rozpoczęcie pierwszych prac planowane jest jeszcze w tym roku. W założeniu wszystko powinno trwać nie dłużej niż 12 miesięcy. W tym czasie istotnie zmieni się rozkład ruchu w centrum miasta. Torowisko tramwajowe zostanie przeniesione na ul. Św. Jana, poszerzy się pas zieleni na ul. Korfantego. – Przystanki zlokalizujemy w trochę innych miejscach – wyjaśnia Krzysztof Rogala, pełnomocnik prezydenta miasta.

Dzięki modernizacji mieszkańcy będą mogli liczyć na takie luksusy jak ogrzewane zimą przystanki. – Aby zmniejszyć hałas i drgania wywołane przez przejeżdżające tramwaje, tory na rynku zostaną ułożone na specjalnej poduszce – uzupełnia Rogala.

Szacunkowy koszt pierwszego etapu wyniesie 46 mln zł. Przetarg na drugi etap jest już przygotowywany i zostanie ogłoszony w najbliższych miesiącach.

Marta Sudnik-Paluch



ROMAN KOSZYŃSKI

O tym, co w biznesie znaczy rodzina i dlaczego mała firma jest dobrym pracodawcą, mówi Tadeusz Donocik*.

MARTA SUDNIK-PALUCH: Skąd pomysł, by zorganizować spotkanie małych i średnich przedsiębiorców?

TADEUSZ DONOCIK: – Trzeba zbadać, jak wygląda sektor, który stanowi 99 proc. wszystkich firm, daje 60 proc. miejsc pracy i wytwarza prawie połowę PKB.

Diagnoza to jego jedyny cel?

– Chcemy znaleźć wytyczne, co zrobić, żeby dogonić najbardziej rozwinięte kraje. Z badań wynika, że w okresie kryzysu to właśnie mała i średnia przedsiębiorczość jest najbardziej zdolna do tworzenia nowych miejsc pracy i łagodzenia jego skutków.

Pierwszy Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Katowicach

Mikroigiant

Jednak o kryzysie w haśle przewodnim kongresu nie ma ani słowa.

– Przez hasło przewodnie „Nauka – Biznes – Samorząd Terytorialny” chcemy zwrócić uwagę, że w Polsce nie ma gminy, w której nie działałoby kilkuset małych i średnich przedsiębiorców. Taka przedsiębiorczość to dla miast czy gmin podatki, miejsca pracy. Przy ilu prezydentach czy wójtach istnieją rady gospodarcze? Na palcach jednej ręki można policzyć! Idealna sytuacja to taka, gdy przynajmniej raz w roku odbędzie się sesja rady gminy poświęcona małej i średniej przedsiębiorczości, ocenie stopnia bezrobocia.

Czy można ten sektor scharakteryzować? Znaleźć wspólną cechę dla tych 99 proc. firm poza tą, że nie są wielkimi concernami?

– Aż 98 proc. z nich to mikrofirmy zatrudniające średnio dwie, trzy osoby. 65 proc. mikrofirm to przedsiębiorstwa rodzinne. W ten sposób nieświadomie dotykamy wielkiego zjawiska społecznego – ludzie sami się zatrudniają i są dobrymi pracodawcami. Wiedzą, ile znaczą dla swoich dwóch, trzech partnerów. To zupełnie inne

relacje niż w społeczności 70 tysięcy pracowników, np. Kompanii Węglowej. Tam prezes nie jest w stanie poznać z imienia i nazwiska, czy nawet z twarzy jednej dziesiątej załogi. Małe firmy są bardziej przyjazne, bo są stricte rodzinne, albo panuje w nich taka atmosfera.

Chyba nie jest aż tak różowo. Ciągłe słyszymy od znajomych narzekania na przedsiębiorców, u których pracują.

– „Syndrom prywaciarza” to zjawisko, które istnieje tylko w Polsce. Żeby je zrozumieć, trzeba sięgnąć do historii. Przed 1989 rokiem byliśmy jedynym krajem bloku sowieckiego, w którym ponad połowa ziemi należała do prywatnych właścicieli, mieliśmy 450 tys. rzemieślników i ponad 100 tys. sklepów prywatnych. Dlatego cały aparat poprzedniego systemu był zaangażowany, by deprecjonować tych przedsiębiorców. Panowało przekonanie, że wykorzystują innych, kombinują i dlatego mają swój biznes. Niestety, ta mentalność z poprzedniej epoki cały czas siedzi w społeczeństwie. Trzeba zmienić myślenie, bo mała i średnia przedsiębiorczość to ciężka harówka, nie zawsze za dobre pieniądze.

Dlaczego zaprosiliście duchownych różnych wyznań?

– Chcemy z ich udziałem porozmawiać o firmach rodzinnych, pokazać, jak bogate jest spektrum spojrzenia na ich funkcjonowanie w różnych religiach. Firmy rodzinne wszędzie są stawiane za przykład dobrych rozwiązań, które należy wspierać. Będzie także oddzielny panel poświęcony społecznej odpowiedzialności biznesu i etyce w prowadzeniu działalności gospodarczej. Swoją obecnością na kongresie zaszczyca nas abp Damian Zimoń, metropolita katowicki, bp Paweł Anweiler, ordynariusz diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Tadeusz Szurman oraz Włodzimierz Kac, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach.

* Tadeusz Donocik jest prezesem Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach oraz wiceprezesem Krajowej Izby Gospodarczej. Pełni też funkcję sekretarza Rady Programowej Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

R E K L A M A

DOLO GRAN

50 dni dobrego samopoczucia w granulach

Dostępny w najlepszych aptekach oraz na www.suplementybm.pl MBM Sp. z o.o. tel. 32 285 92 27

Dologran Cynk

Niedobór wapnia, magnezu i cynku prowadzi do:

- Osteoporozy i skłonności do złamań,
- Bólów pleców, nóg, stawów oraz drętwień kończyn,
- Niedociśnienia i nadciśnienia tętniczego,
- Nadwrażliwości na zmianę pogody,
- Osłabienia pamięci,
- Bezsenność
- Zaburzenia pracy serca,
- Zaburzenia wzroku.

R E K L A M A

SZTANDARY CHORAĞWIE

RENOWACJA

www.haft.net.pl

tel. 48 360 64 58

tel. 508 317 395

R E K L A M A

BRAT.pl

Naturalne zdrowie BRAT daje Tobie

Tylko naturalne i sprawdzone produkty zdrowotne

www.brat.pl

18 26 77 649

zadawaj, pomożemy, doradzimy!

tel. 801 011 038 • 18 26 77 649 • 998 090 849

listy

System „szufladkuje” pacjenta

Ochrona zdrowia, podobnie jak opieka nad seniorami, to gorące tematy przedwyborczych debat. Jest to zrozumiałe, gdyż nasze społeczeństwo jest coraz starsze. Według GUS, liczba osób w wieku 60 lub więcej lat osiągnęła w 2009 r. 19 proc. ludności Polski. Większość tych osób dotknięta jest długotrwałymi problemami zdrowotnymi. Jest już ponad milion osób w wieku co najmniej 80 lat. Połowa spośród nich poważnie choruje. Ocenia się, że 300 tys. seniorów potrzebujących pomocy innych osób nie otrzymuje jej. Potrzebna jest zatem ogólnospołeczna rozmowa, jak rozwiązywać rosnące problemy opieki zdrowotnej przy ograniczonych zasobach finansowych i ludzkich. Takiej dyskusji, nieobciążonej doraźnymi celami kampanii wyborczej lub interesami różnych grup, brakuje. Trzy lata temu wprowadzono nowy system rozliczeń kosztów leczenia szpitalnego, finansowanego przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Rozsądek podpowiada, że chory

powinien mieć przeprowadzone potrzebne badania i leczenie szpital – wystawić rachunek, a ubezpieczyciel – po sprawdzeniu prawidłowości świadczenia – zapłacić. Zamiast tego stworzono katalog tak zwanych jednorodnych grup pacjentów. Na podstawie danych o rozpoznaniu i leczeniu system komputerowy „szufladkuje” pacjenta do jednej z grup katalogu, a NFZ refunduje koszty leczenia na podstawie tego zaszeregowania. Arbitralnie wyznaczone stawki często odbiegają od rzeczywistych kosztów leczenia. Każdy świadczeniodawca (w szpitalu każdy oddział) ma też wyznaczony roczny limit, do wysokości którego NFZ płaci za leczenie chorych. Jego przekroczenie oznacza dla świadczeniodawcy trudne do odzyskania straty. Z drugiej strony, żadnego chorego nie wolno odesłać bez udzielenia niezbędnej pomocy, nawet po wyczerpaniu limitu środków przyznanych przez NFZ. System ten przyniósł budzące niepokój skutki. Przykładem jest opieka nad starszymi osobami. NFZ płaci niejednokrotnie za wąskospecjalistyczne leczenie, które jest nieskuteczne bez całościowego, geriatrycz-

katowice@gosc.pl



nego rozpoznania stanu zdrowia. To skutkuje stosowaniem zbyt dużej liczby leków, które nie tylko nie pomagają, ale często pacjentowi szkodzą. Cierpiący na wiele chorób pacjent często „nie pasuje” do żadnej z urzędniczych szufladek. Ośrodki zmuszone do realizacji procedur „nieopłacalnych” – głównie szpitale publiczne – ponoszą rosnące straty. Równoległy widoczny jest rozwój ośrodków nastawionych wyłącznie na realizację procedur opłacalnych. Gdzieś zaczął się gubić cel działalności leczniczej – chory człowiek. Powstało pole do nadużyć. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia przyznaje: „Jest dziedzina, w której zamiast przeszczepów nerek, korzystniejszych dla pacjenta i dla budżetu płatnika, popierana była dializoterapia” („Gazeta Lekarska” 2011/09). Sygnalizowane zjawiska budzą głęboki niepokój. Tu nie chodzi już o pogodzenie dobra chorego z racjami ekonomicznymi – tutaj zysk finansowy staje się bezwzględny priorytetem, realizowanym kosztem dobra chorego.

dr n. med. Jan Szewieczek
KATOWICE

Koncert dla Maćka Piszczka

Był promykiem radości

Nie ma go już rok,
ale przyjaciele o nim
nie zapomnieli.

Padał deszcz, warunki były naprawdę niekorzystne dla kierowców. 23-letni Maciej Piszczek wracał do domu, do Świętochłowic, kiedy jego auto zepsuło się na estakadzie Drogowej Trasy Średnicowej w Katowicach-Dębie. Chłopak wezwał lawetę. Podczas wciągania na nią zdefektowanego samochodu, wjechał w nią inny kierowca; z tak dużą prędkością, że po uderzeniu Maciej spadł na stację benzynową, która mieści się pod estakadą. Choć lekarze kilka godzin walczyli o jego życie, zmarł.

Od tego zdarzenia minął rok. Mama Maćka nadal nie potrafi rozmawiać o tych tragicznych wydarzeniach. Tym bardziej że w sądzie toczy się rozprawa wytoczona przez kierowcę, który wjechał w auto jej syna. Udowodnia, że do wypadku doszło z winy Maćka.

Przyjaciele i nauczyciele postanowili wesprzeć rodzinę Maćka. Zorganizowali koncert w świętochłowickim kościele pw. św. Józefa. – To był cudowny chłopak, jeden z wokalistów naszego zespołu Venimus – wspomina Justyna Kramorz z Centrum Kultury Śląskiej. Przez wiele lat uczyła Maćka śpiewu. – On miał wspa-



niałe poczucie humoru, był takim promykiem radości w trakcie prób.

Organizatorzy koncertu nie musieli przekonywać do pomysłu ks. Czesława Centnera, proboszcza parafii na Zgodzie. – Pracował, studiował, miał wiele zainteresowań. Jako ministrant angażował się w życie parafii – wspomina ks. Centner. – Ale przede wszystkim był blisko Boga.

Marta Sudnik-Paluch

zapowiedzi

Podhalańskie głośy

CHORZÓW. Chorzowskie Centrum Kultury zaprasza na widowisko z udziałem śpiewaków z Podhala, „Ojciec Święty. Jan Paweł II na Podhalu”, 11 października o godz. 18. Jest to jedna z propozycji XI Międzynarodowego Festiwalu Stróżów Poranka.

Polityka na ambonie

KATOWICE. Sympozjum pod takim tytułem odbędzie się 13 października od godz. 9.30 na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

Jubileusz

CHORZÓW. Koncert z okazji XV-lecia Scholi Cantorum Minorum Chosoviensis, rozpocznie się 15 października, o godz. 18, w kościele św. Jadwigi w Chorzowie.

Na dobry początek

KATOWICE. Międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego 2011/2012 odbędzie się 16 października o godz. 18 w katedrze Chrystusa Króla. Podczas uroczystości prof. dr hab. Jan Malicki otrzyma nagrodę „Lux ex Silesia”.